

GAZETA NARODOWA.

wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zhr. 60 cnt., na przynięję pocztą 4 zhr. 50 cnt.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się nawsne. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Groma-dzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącza przedpłaty i in-seraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczone nie nęgają frankowaniu.

Ogłoszenia, odezwy, nwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnem piśmie lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Niemieckie liberum veto i rewolucja.

W Polsce istniało nie prawne lecz zwyczajowe liberum veto. W Niemczech od roku 1815 istnieje ustawa, wprowadzająca liberum veto. W Polsce ilekroć pomimo liberum veto chciano przeprowadzić na sejmie sprawę jaką, to zawiązywano konfederację, a pod zasłoną konfederacji zagajony sejm rozstrzygał prawnie większością głosów. W Niemczech takiej ustawy niema. Najmniejsze książętko może tam w radzie związkowej swoim niepozwałam unieważnić każdą zamierzoną zmianę ustawy Rzeszy, i środka prawnego niema, aby usunąć to niepozwałam.

Tysiące wniosków najpożyteczniejszych przepadło w ten sposób, iż mniejszość lub kilku pełnomocników oparło się zamysłem większości państw niemieckich. Używano tego veto tak wobec reakcyjnych dążeń, jak wobec postępów. Przez to Rzesza niemiecka straciła swe znaczenie. Widzieli ten upadek jasno tak książęta jak i naród niemiecki.

Z tego usposobienia skorzystała Austria w chwili najostrowszej, bo śród skompromitowania się Prus swą polityką tak wobec narodu jak i wobec mocarstw innych. Cesarz austriacki zwołał kongres monarchów niemieckich, chcąc przeprowadzić reorganizację Niemiec przez zniesienie liberum veto. Nie jednogłośność ma być potrzebną przy wszystkich uchwałach wykonawczych, doradczych i prawodawczych ciąż Rzeszy związkowej, ale ma rozstrzygać odtąd prosta większość. Oto podstawa reform austriackiego projektu.

Projekt podobny prawnie przeprowadzący potrzebą przez bundesrath i bundestag. Tam jednogłośnie przyjęty może dopiero stać się ustawą na zasadzie aktu związkowego i traktatu wiedeńskiego z r. 1815. (Podług aktu związkowego niema kongresu monarchów, więc i uchwały, powzięte na nim, nie mogą być prawne.)

Austria zwołując więc kongres monarchów, zamierza zreorganizować Niemcy na drodze rewolucyjnej, kiedy na drodze prawnej tego uczynić niepodobna było.

Lecz jawnym się tej drogi, podnosi konieczność rewolucyjną przeciw zastarzałej ustawie, a nie przeciw książętom. Cesarz stara się o to, aby cała reorganizacja, zniesienie liberum veto, a wprowadzenie uchwał większości, przyjęte było dobrowolnie i jednogłośnie przez książęta. A że właśnie obecnie jest chwila w Niemczech, gdzie roboty Nationalverein dążyły do zupełnego — bez udziału książąt — przewrotu stosunków politycznych, do zlania Niemiec w jedno państwo a zmedjatywowania drobnych książąt i królów: więc zgromadzeni na kongresie monarchowie musieli chętnie przyjąć projekt austriacki, zastrzegając im chwilowo udziałność dotychczasową, i wprowadzający ich do nowego organizmu władz, parlamentów i trybunałów niemieckich w ten sposób, iż ile utracą kiedyś na udziałności osobistej w swoich państwach i państewkach, w skutek rozwoju tego organizmu, tyle przez władze wykonawcze i prawodawcze zyskają znaczenia i wpływu na całą Rzeszę niemiecką.

Lecz jedne Prusy nie przyjęły ani zaproszenia na kongres, ani przyjęć nie mogą projektu austriackiego. I one dążyły do reorganizacji Niemiec, ale w tej reorganizacji mieli książęta rzec się części swej udziałności na rzecz pruskiego króla, podobnie jak się teraz zrzekają na rzecz austriackiego cesarza. Przystąpienie Prus do projektu, obradowanego przez książęta niemieckie w Frankfurcie, do upadek Prus, to opuszczenie dobrowolne stanowiska mocarstwa pierwszorzędowego.

Projekt de facto przywraca cesarstwo niemieckie, i to już nie elekcyjne, w którym Prusy jako kurfirszy wybierając cesarza, mogły same dojść do tej godności cesarskiej, lecz cesarstwo dziedziczne w dynastji austriackiej. Zagrożeń od narodu, dążącego do zlania się w jedno państwo, monarchowie drugo i trzeciorzędni niemieccy mogą widzieć w cesarzu niemieckim obronę swą przeciw zamachom na ich udziałność, mogą okupy-

wać sobie tę obronę nawet jedną cząstką tej udziałności, — ale Prusy w innym zupełnie znajdując się stosunku — muszą podnieść swe veto przeciw uchwałom kongresu frankfurckiego, i oprzeć się na akcie związkowym, iż do prawomocnej uchwały potrzeba jednogłośności.

Gdy Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski protestowali w Targowicy przeciw zniesieniu liberum veto w sejmie polskim, to znaleźli opiekunów i sprzymierzeńców w Moskwie i w Prusach. Gdy Prusy zaprotestują przeciw zniesieniu liberum veto niemieckiego, czy nie znajdą sprzymierzeńców? Już dziś Moskwa cieszy się z robót frankfurckich, widząc ztąd spór i wojnę między Austrią i Prusami. Reorganizacja austriacka znosi zupełnie odporne jedynie stanowisko Rzeszy w systemie politycznym Europy. Niemcy jako całość, mają mieć wedle austriackiego wniosku swoich posłów za granicą, mają przestrzegać swej potęgi na zewnątrz, mają jako szóste mocarstwo pierwszego rzędu zabierać głos w wszystkich sprawach europejskich, mają bronić od napadu nietylko własnych niemieckich posiadłości, lecz i Galicji, Węgier, Włoch, Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Czyż przy takiej kardynalnej zmianie stosunków europejskich, wbrew traktatowi wiedeńskiemu z r. 1815, inne mocarstwa pozostaną obojętne? Wszak to rewolucja, zupełnie podobna jak wywołana powstaniem polskim, i oddziaływająca bezpośrednio nietylko na trzy mocarstwa rozbiorowe, ale na wszystkie mocarstwa europejskie. Prusy więc łatwo do poparcia swego veto znajdują nietylko w narodzie niemieckim, ale i u innych mocarstw pomoc. Europa i w tej sprawie podzieli się na dwa obozy. A trudno dziś odgadnąć, który obóz będzie silniejszy.

Sprawa polska za granicą.

Paryż 15. sierpnia.

(LzL) Różnych są różne domysły i wiadomości pod względem szczegółów trzech not, przesłanych do Petersburga ze strony sprzymierzonych dworów. Dotąd wszakże to pewna tylko, że nota francuzka odeszła najpierwsza, 9. sierpnia, a zaś angielska i austriacka dopiero 11. b. m. Każdy z trzech gabinetów odpowiada oddzielnie na argumenta, wyłącznie go dotyczące, ale wszystkie trzy noty kończą się mają paragrafem jednobrzmującym, co dla zadowolenionych z polityki rządowej ma być dowodem jednoci widzeń i zamiarów trzech dworów. Tymczasem zaczyna obiegać wieść o nowej kombinacji, wyszłej z gabinetu wiedeńskiego, a która jak wszystkie inne znajduje swoich zwolenników. Ci ludzie stanu sądzą, że Moskwa z trzema dworami daleko jest zgodniejszą w rzeczywistości, aniżeli na pozór wydawać się to może. Jest tylko obawa, czy Moskwa przyjmując owe sławne sześć punktów, dotrzyma zobowiązań swych względem Polski, i czy trzy dwory po przyjęciu ich za podstawę nowego urzędzenia Polski, nie zażądają czegoś więcej jeszcze. Idzie więc w tej chwili o rozbudzenie wzajemnego zaufania, które skoro nastąpi, wszystko zresztą pójdzie jak z płatka. Do tego, zdaniem rzeczonych ludzi stanu, potrzeba tylko, ażeby Moskwa oświadczyła się iż przyjmuje sześć punktów, a trzy dwory oświadczyły z swej strony Moskwie iż wierzą w szczerze i sumienne jej postanowienie. Po takiej wymianie not, rząd moskiewski przystąpi natychmiast do reorganizacji Polski na zasadzie tych sześciu punktów, a jeżeli rozwinięcie i zastosowanie którego z nich nie będzie po myśli trzech dworów, natenczas zrobią Moskwie swoje uwagi, a w razie potrzeby odniosą się do pięciu wielkich dworów, które zgromadzą się na naradę bez zwłoki, a co postanowią w tym względzie, oddadzą pod uznanie ośmiu państw, które podpisały ostatnie traktaty wiedeńskie 1815 roku. Czy strony wojujące przez czas, kiedy to dzieć się będzie, bić się będą albo nie, o to twórcy tego pięknego projektu nie troszczą się wcale; oni sądzą, że na wiadomość

o takim niezmiennem postanowieniu trzech dworów, powstanie polskie rozwiąże się natychmiast!

Odezwa tak zwanych patryotów moskiewskich do narodu polskiego, sprawiła tu pewne wrażenie. Wszystkie dzienniki zrozumiały jej treść równie dobrze, jak zamiar. „Nie ma już więcej ani Polaków ani Moskali. My wszyscy jesteśmy Sławianami! Zaprzestańmyż rozlewu krwi bratniej! Rzućmy się spolem w objęcia Wszechsławiańszczyzny, której naturalnym naczelnikiem jest car, a Europa nie będzie miała prawa mieszać się do domowych spraw naszych; nie ona nam, ale my jej prawa dyktować będziemy!...“ Oddawna tę piosnkę moskiewską słyszą Polacy, ale nikt tu nie sądzi, żeby patryoci moskiewscy śpiewali ją lepiej od Wielopolskiego i spółki.

Według doniesień z Frankfurtu, cesarz austriacki odprawi swój wjazd z wielką paradą, ale nie zabawi dłużej nad cztery lub pięć dni, w przeciągu którego czasu wyprawi dwie uczy, jedną dla panujących a drugą dla władz miasta. Zgromadzenie demokratyczne, które odbędzie się w Frankfurcie zaraz po wyjeździe monarchów, ma być bardzo licznem. Przeszło 500 deputowanych niemieckich zapowiedziało już swoje przybycie. Reformie zatem rzeszy Niemieckiej, zapoczątkowanej przez cesarza austriackiego, nie zabraknie recenzentów. Jest wielka wątpliwość, aby kongres monarchów niemieckich chciał zająć się sprawą polską, ale niepodobna przypuścić, żeby sejm demokratów niemieckich pominął ją milczeniem. To, co nazywają „Wielką ojezyczną niemiecką“, dopóki jest reprezentowane przez małych ludzi o rozmaitych pojęciach i widokach, jest coś nakształt kubka orzechów, z których każdy inne zawiera ziarno: w wielu z nich ziarno spleśniałe, w wielu ziarna wcale żadnego, a wiele są jak orzechy dziurawe, na których car lub kto inny świszcze według upodobania. Czy zgromadzenie ludu niemieckiego pokaże się godnym swojej Wielkiej ojezycznej, to czas wkrótce odkryje.

Więść iż Rząd narodowy dwóm członkom z emigracji zamierzał powierzyć wysokie stanowisko, jednemu jeneralne sekretarstwo Rządu narodowego, a drugiemu naczelné dowództwo siły zbrojnej, utrzymuje się ciągle, z tym na teraz dodatkiem, iż pierwszy odmówił stanowczo przyjęcia urzędu, z powodu że niektóre rozporządzenia rządowe, a mianowicie dotyczące organizacji powstanezej i reprezentacji wobec ludów i gabinetów nieodpowiadają jego politycznym widzeniom; a zaś drugi przedstawił ze swej strony warunki, które przez Rząd narodowy przyjętymi być nie mogły. Do głównych warunków należały: 1. Zaliczenie z góry dziesięciu milionów franków pod bezpośrednie i bezwarunkowe rozporządzenie naczelnego wodza; 2. wszystkie nominacje wojskowe, równie jak rozporządzenia wojenne, prowadzenie wojny i zawarcie pokoju, będą wyłączną atrybucją naczelnego wodza; 3. wszelkie nominacje na urzędy cywilne, administracyjne, sadownicze i dyplomatyczne bez sankcji naczelnego wodza nie będą miały miejsca. Warunki te, jako przenoszące władzę dyktatorską z rąk Rządu na osobę naczelnego wodza, nie zyskały przyjęcia; powiadają jednakże, że porozumiewanie się nie zostało zerwanem ostatecznie, i że jest nadzieja jeszcze pomyślnego zakończenia układów.

Rozdanie nagród w szkole polskiej na Batignolles 12. czerwca, odbyło się z wielką uroczystością. Nie było wątpliwości, iż obudzone współczucie dla sprawy polskiej zgromadzi liczną publiczność, i nie zostało zawiedzionem to spodziewanie. Przewydował wysoki urzędnik uniwersytetu p. Filon, inspektor akademii paryskiej i delegowany ministra oświecenia. Towarzyszył mu pułkownik Franconiere, pierwszy adjutant księcia Napoleona, przeznaczony do reprezentowania go na tej szkolnej uroczystości, i wiele innych znakomitości francuskich. Uroczystość otwartą została choralnym śpiewem uczniów hymnu: „Boże coś Polskę!“ — poczem miał przemowę po polsku pan L. Wołowski, podprezes Rady szkolnej, a po francuzku p. Filon;

obite te mowy przerywane były częstymi i rzęsystemi okłaskami. Nazwiska uczniów, którzy najwięcej otrzymali nagród, są następujące: Kuczyński, Gasztowt, Jasicki, Strzałkowski, Skrypkunas, Marchocki, Jabłoński, Zaleski, Godurowski, Myszkowski, Michalski, Niewęglowski, Malinowski, Kisielski, Orłowski, Medyński i t. d. Uczniowie oddziału wyższego, słuchacze kursów w liceum Bonapartego, zdobyli dwie nagrody i dwie pochwały na popisie powszechnym w Sorbonie, oraz 75 pochwał, między któremi 20 nagród, w liceum Bonapartego. Książę Napoleon przeznaczył cztery medale uczniom szkoły polskiej, najbardziej zasłużonym; otrzymali je: Kisielski, Orłowski, Malinowski i Niewęglowski. Odbyło się również rozdanie nagród uczniom polskim w hotelu Lambert, które tą razą wszystkie wystąpiły w grubej żalobie. Hymn Kazim. Delavigne: „Warszawianka,“ odegrany na fortepianie przez jedną z uczennic, a śpiewany chórem przez wszystkie, wywołał uniesienie powszechne; mianowicie zwrotka, powtarzająca się na końcu każdej strofy: „Hej kto Polak, na bagnety! Żyj swobodo! Polsko żyj!“ przyjmowaną była z niepodobnemi do opisania okłaskami.

Dziś Paryż przybrał postać najzupełniejszej uroczystości. Wszystkie domy i powozy publiczne przystrojone chorągwiemi, tłumy ludu ciągną ulicami na miejsca głównych zbiegowisk, gdzie rząd *gratis* wyprawia różne igryzyska i zabawy: teatr, darmo również dla wszystkich otwarte; nie ma takich, którzy od dwunastu godzin wyczekują w szpalerze na zyskanie miejsca. Iluminacja wieczorna i ogień sztuczne są zapowiedziane na wielką skalę, równie naładzie jak na wodzie i na powietrzu. Szkoda tylko, że ze strony cesarza oczekiwanie zawiodło. Nakazana na wczoraj rewja gwardji narodowej paryskiej z okolicami, nagle odwołaną została, a to z powodu, jak się *Monitor* wyraża, iż cesarz w pieczołowitości swojej o zdrowie gwardzistów nie chciał ich wystawić na spiekę panujących teraz upałów. Rzeczywiście powodem odwołania była pogłoska, iż lud a nawet gwardja narodowa układały manifestację na korzyść Polski i wołać miały: „Do Polski! Niech żyje Polska!“ której z powodów dyplomatycznych cesarz postanowił uniknąć. Tymczasem, jak na przekór dziś właśnie niebo się zasepiło, upał wcale nie ma, zrana nawet przepadał deszcz chwilowy. Podobny zawód spotkał polityków, wyczekujących, co cesarz powie przy powinszowaniu cięła dyplomatycznego, albowiem to odebrało zawiadomienie, iż przyjęcie tego roku na dworze w dzień imienin cesarza będzie najcisłej familjnem.

Paryż 15. sierpnia

(G. W.) Komitet Zjednoczonej emigracji polskiej w skutek wejścia do zjednoczenia wszystkich członków Towarzystwa demokratycznego, objawwszy zarząd nad własnością publiczną tego Towarzystwa, przed rozwiązaniem się swoim przeniósł bibliotekę Towarzystwa demokratycznego z Wersalu do Paryża i umieścił ją w domu Szkoły polskiej w Batignolles pod warunkami, zastrzeżonemi w następującej umowie:

Umowa. Między delegowanymi od komitetu Zjednoczonej emigracji polskiej, J. N. Janowskim i E. Korabiewiczem z jednej strony, a S. Gałęzowskim, prezesem Rady szkoły polskiej, i T. Januszewiczem, członkiem Rady i podskarbijem tejże Szkoły z drugiej strony, nastąpiła umowa względem przeniesienia biblioteki b. Towarzystwa demokratycznego z Wersalu do domu Szkoły polskiej, położonego przy Bulwarze des Batignolles, nr. 56, pod następującymi warunkami:

1. Komitet Zjednoczonej emigracji polskiej, jako jedyny prawowity strażnik wszelkiej własności publicznej, pod dozorem dawnej Centralizacji byłego Towarzystwa demokratycznego zostającej, przeniesie własnym kosztem z Wersalu do domu Szkoły polskiej wszystkie książki, akta, broszury, rękopisma, karty geograficzne i medale, należące do biblioteki byłego Towarzystwa demokratycznego i objęte w księdze spisuwej czyli katalogu, z wyszczególnieniem egzemplarzy pojedynczych i duplikatów.

2. Wszystkie książki, nienależące właściwie do biblioteki, jako to: regulamina, kursa sztuki

wojaskowej, broszury, pisma czasowe, nie objęte w katalogu i w oddzielnych pakach tymczasowo w domu Szkoły polskiej zostaną nadal pod rozporządzeniem komitetu Zjednoczonej emigracji i uważane będą jako towary księgarski, przeznaczony na spłacenie długów dawnej Centralizacji za publikację rozmaitych dzieł i pism politycznych. Za takowy depozyt, mający zostawać pod kluczem członka delegowanego komitetu Zjednoczonej emigracji, Rada szkoły nie bierze żadnej odpowiedzialności.

3. Skoro przeniesienie to skutecznym zostanie, sporządzony będzie inwentarz weryfikacyjny pod wspólnym dozorem członka Rady szkolnej, któremu główny zarząd biblioteki szkolnej jest powierzony, i jednego delegowanego od Komitetu, w trzech egzemplarzach, z których jeden pozostanie w bibliotece Szkoły, a dwa inne u dwóch członków delegowanych od komitetu Zjednoczonej emigracji.

4. Przeniesiona i zabezpieczona tym sposobem biblioteka b. Towarzystwa demokratycznego będzie uważana wspólnie z biblioteką Szkoły polskiej, jako własność publiczna, narodowa, i jako taka ku pożytkowi czytającej publiczności polskiej urządzona zostanie. Straż nad nienaruszalnością tego zbioru zostanie przy Radzie Szkoły polskiej dopoty, aż w oswoobodzonej, da Bóg ojczyźnie, przysły Rząd narodowy lub Wydział narodowego oświecenia o dalszem jego przeznaczeniu nie postanowi.

5. Dla zachowania pamiętki historycznej o takim połączeniu dwóch księgozbiorów, wszystkie książki b. Towarzystwa demokratycznego będą oznaczone cechą właściwą, przez wytłoczenie na każdej z nich pieczęci z napisem: „Biblioteka Towarzystwa demokratycznego polskiego“ i datą przeniesienia.

Paryż 30 czerwca 1863.

W imieniu Rady Szkoły n. polskiej, na mocy Jej postanowienia z d. 14 czerwca 1863 r. (podp.) S. Gałęzowski, prezes, Teofil Januszewicz, członek Rady i podskarbi Szkoły.

W imieniu komitetu Zjednoczonej emigracji polskiej delegowani jego członkowie.

(podp.) J. N. Janowski, E. Korabiewicz.

Z rozważaniem komitetu Zjednoczonej emigracji polskiej i wniesieniem funduszy pozostałych do kasy Komitetu polskiego, pismo *Głos Wolny* z numerem z d. 10. b. m. przestaje być organem Zjednoczonej emigracji polskiej i przechodzi pod zarząd nowej komisji redakcyjnej, która w następnym numerze wypowie swój program polityczny i zawezwie wszystkich zwolenników zasad demokratycznych i polityki anty-dyplomatycznej do składek dla utrzymania pisma, mającego stać na straży narodowej.

Również wybrana w dniu 1. lutego 1863 r. Delegacja emigracji polskiej w Anglii dla zbierania funduszy na wyprawienie wychodźców polskich do kraju, nie widząc możliwości dopełnienia swego zadania pod ścieśnionymi warunkami udzielonego jej przez komitet Polski upoważnienia, rozwiązała się w dniu 20. lipca b. r., przez wydelegowanych dwóch członków do Paryża zdała sprawę komitetowi Polskiemu z użycia składek zebranych, wręczyła mu pozostałe fundusze i otrzymała następujące pokwitowanie i poświadczenie:

Komitet Polski w Paryżu, 28 lipca 1863.

(Nr. 240). Niniejszem zaświadczyamy, że obywateli Nowosielski Feliks i Zabicki Antoni, w imieniu Delegacji emigracji polskiej w Anglii, na dniu 25. bm. wnieśli do kasy komitetu Polskiego w Paryżu sumę stu sześćdziesiąt siedm funtów szterl. i 18 sz., jak kwit kasowy poświadczą, jako *reliquat* z funduszy składkowych, które Delegacja do rozporządzenia na potrzeby sprawy narodowej były powierzone; że przytem złożyli Komitetowi szczegółowe rachunki z poczynionych przez Delegację wydatków, i że takowe osobna komisja, złożona z pp. Teofila Januszewicza i Franciszka Szemiotha, w jak największym porządku i usprawiedliwione kwitami znalazła.

O czem na mocy raportu powyższej komisji zaświadczyamy. Paryż d. 28. lipca 1863.

(podp.) S. Gałęzowski, podskarbi i członek komitetu. A. Bonoldi, członek i sekretarz komitetu.

W objaśnieniu powyższego poświadczenia winniśmy nadmienić że pozostałość 167 f. szt. i 18 szyl. pochodziła wyłącznie ze składek, nadesłanych z Ameryki, które Delegacja miała obowiązek zachować dla ułatwienia podróży wychodźcom, przejeżdżającym z Ameryki do kraju. I komitet Polski, przyjmując tę sumę do swej kasy, obiecał uwzględnić potrzeby tychże wychodźców.

Zapewne tak naczelny komitet Zjednoczonej emigracji polskiej jak i Delegacja emigracji polskiej w Anglii ogłosiła szczegółowe sprawozdanie ze swych kilkomiesięcznych czynności i wyluszcza obszernie powody, które ich do ustąpienia ze sceny politycznej skłoniły. Przed ogłoszeniem tych dokumentów sąd o ich służbie publicznej byłby przedwczesnym i nie mógłby być żadną miarą gruntownym.

Odpowiedź francuzka na depesze Gorczakowa z d. 13. i 30. lipca nadeszła do Petersburga, jak donosi *Nat. Zig.*, zeszłego wtorku d. 11. b. m. wieczór. Do niej był także przyłączony odpis odpowiedzi lorda Russela, wystosowanej do lorda Napier, która tu nadeszła dopiero w środę wieczór, tak, że ks. Montebello udzielił awemu koledze notę, dlań przeznaczoną, odzież pierwej, nim ją tenże otrzymał od rządu wla-

snego. Posłowie trzech mocarstw upraszali ks. Gorczakowa o naznaczenie dnia do przyjęcia not, lecz nie otrzymali jeszcze dotychczas odpowiedzi.

O treści not tych dowiaduje się korespondent ze źródła dobrze poinformowanego, co następuje: „Wrażenie ich jest zupełnie pokojowe. Nota francuzka jest ułożoną w tonie nadzwyczaj grzecznym, równie jak i angielska, chociaż jest nieco ostrzejszą. Oba mocarstwa zbijają dowody, postawione w notach ks. Gorczakowa; obstają przy tem, że propozycje ich są odpowiednie celowi i doskonale; ubolewają, że Moskwa nie zezwala ani na 6 punktów, ani na projekt konferencji i zawieszenie broni; wyrażają nadzieję, że rząd carski po powtórnym namyśleniu się będzie miał inne w tym względzie zdanie.

„Oba mocarstwa, czyniąc Moskwę odpowiedzialną za nieszczęścia, jakie dalszy upor z jej strony w przyjęciu propozycji, może spowodzić na kraj, i tak już krwią zbroczony, oświadczają, że dopełniwszy obowiązków, jakie na nie wkłada ludzkość i prawdziwe tłumaczenie traktatów, ograniczają się tą razą na przedstawieniu uwag już raz wyrzeczonych.

„Pau Drouin de Lhuys i hr. Russel oświadczają, iż będą oczekiwać środków, jakich rząd moskiewski użyje, i wyrażają nadzieję, że środki te będą skutecznymi do uspokojenia Polski.

„O nocie austriackiej niedowiedziałem się nie autentycznego, gdyż takowa nadeszła dopiero d. 13. b. m. wieczór. Treść jednak takowej traci wartość w obec tego, co właśnie powiedziałem. Chociaż w Wiedniu tak odważnie bronią sprawy polskiej i chociaż *Mémorial diplomatique* tak bardzo wychwala liberalizm Austrii w sprawie polskiej, to przecież niebezpieczeństwo ze strony Austrii nie sprawiło dyplomatom moskiewskim nigdy bólu głowy, i owszem, niebezpieczeństwo wojny zdaje się już być usuniętem, a o wyprawie dyplomatycznej sądzą tu, że się już ukończyła zwyciężko dla Moskwy. Czy zdanie to okaże się wkrótce jako złudzenie, jest to pytanie, które trudno rozstrzygnąć.

„Do odpowiedzi zostawi sobie Gorczakow dosyć czasu, gdyż car odjechał wczoraj do Nowogrodu, gdzie zabawi około 10 dni.“

O stanowisku Francji wobec kongresu książąt niemieckich i reformacyjnej polityki austriackiej w Niemczech, są zdania podzielone. Jedni twierdzą, że Austria nie odważyłaby się na taki krok, gdyby nie była do tego ośmielona ogólnem zachowaniem się i pewnymi propozycjami Francji. Według innych rząd francuzki miał osłupić z podziwu na takie postępowanie Austrii w kwestji niemieckiej. To tylko pewna, że ofejalny świat francuzki oświadcza się w tej sprawie poniekąd przeciw Austrii; zdaje mu się chodzić przedewszystkiem tylko o to, jak Austria będzie nadal działała w kwestji polskiej. Jeżeli będzie razem iść z Francją, to cesarz Napoleon będzie jej pomocnym w zalatwieniu kwestji niemieckiej. Jeżeli zaś Austria skupieniem sił Niemiec zechce się postawić na własne nogi przeciw polityce francuzkiej, natenczas Francja pozostanie w kwestji niemieckiej jej wrogiem, a sprawa traktatu handlowego nastroczy jej do tego najlepszy punkt oparcia. Takie jest zdanie kilku korespondentów paryzkich do dzienników niemieckich, a dzienniki północne francuzkie zdają się napomynać coś podobnego półgębkiem.

Wcale inaczej rzecz się ma z opinią angielską. Zapatruje się ona zupełnie przedmiotowo na usiłowania cesarza Franciszka Józefa.

Wszystkie niemal bez wyjątku dzienniki angielskie nie obiecują sobie po zjeździe frankfurckim rozwiązania kwestji niemieckiej. *Spectator* obawia się jeszcze większego współzawodnictwa i rozterki państewek niemieckich niż dotąd i powiada: „Niemcy bez Austrii mogą istnieć, gdyż punkt ciężkości tej ostatniej spoczywa na Wschodzie, a niemieckie posiadłości nie stanowią nawet połowy jej siły. Lecz o Niemcach bez Prus myśleć nie można, bo kraje, z Berlina rządzone, rozciągają się na cały obszar związku państwowego. Wyniesienie Franciszka Józefa na cesarza niemieckiego, nie uprościłoby stanu rzeczy, gdyż Prusy odłączyłyby się wtedy od Związku, a bez Prus nie uznaliby i inne państwa władzy Austrii.“ *Saturday Review* prorokuje, że niedługo projekt reformy będzie przedłożonym i odrzuconym, zanim Niemcy uporządkują się w domu. *Economist* jeden jest pełen nadziei i przyjaźni dla Austrii. „Dziwna, powiada ten dziennik, że Austria, która tak w wojnie, jak i pokoju, oddawała zawsze interesom angielskim tak pożyteczne usługi, była w Anglii przez długi czas tak niepopularna. Powodem tego jest bezinteresowność angielskiego uczucia narodowego. Naród angielski postępuje zawsze więcej za prądem sympatji, niż interesu. Na wspomnienie Austrii myślano przedtem zawsze o Włochach, Polsce i Węgrzech. Lecz dzisiejsza Austria nie jest już ciemnościelką ludów, ona

postępuje umiarkowanie na drodze reform liberalnych. W kwestjach niemieckiej i polskiej zachowuje Austria te same zasady, co Anglja.“ *Daily News* nadmieniamy innemi: „Zewnętrzne wrażenie świetnych demonstracji w Frankfurcie nad Menem, będzie miało dla Austrii, jeżeli nie dla Niemiec, większą wartość niż wszystkie uchwały samegoż kongresu książąt. Wystąpienie ostateczne cesarza Austrii da popęd do większego ruchu, niżby go jakikolwiek kongres książąt zdołał powstrzymać, lub innym puścić kierunkiem.“

Ziemię Polskie.

Kraków 19. sierpnia.

Δ Do opisu, danego przez nas wczoraj o bohaterskim bronienu się p. K. w Głanowie z 10 towarzyszami, dodajemy to, że miało od nich poledz 20 Moskali, a 40 być ranionych. K. znalazł się lepiej niż Leonidas spartański, — pokazuje się, co może energiczna odwaga w połączeniu z poświęceniem, gotowem na wszystko. Ks. Szachowskiej w tej podobno sprawie został raniony. Chmieliński, jak obiegają dziś pogłoski dość prawdziwe, miał znakomicie pobić Moskali pod Białą, przyczem raniony podobno Czengiery.

Dzisiejszy numer *Kroniki* został skonfiskowany za artykuł wstępny i dwa artykuły kronikarskie.

O ile dziś najdokładniej sprawdzić zdołaliśmy, pokazało się, że rozbicie kramów Prądniczanom na wczorajszym targu, było najniefortunniejszem, gdyż nie podobnego nie uczynili, lecz owszem zawsze wie te, położone w okręgu krakowskim, najlepszej używały opinii. Zaś ks. Żurek umarł li skutkiem apopleksji, a był proboszczem w Czernichowie w Galicji. Powstańców żadnych Prądniczan nie zabijali.

Otóż cała ta baśń zdaje się nader zřęcznie usnutą intrygą, której następstwa nietylko należy załagodzić, lecz także o zapobieżeniu na przyszłość podobnym ekscesom, na serjo pomyśleć.

Dziś w nocy zastrzelił c. k. patrol jakiegoś młodego człowieka na Olszy, podobno za niezatrzymanie się na rozkaz „stój“, który w odległości 100 kroków trudno, jak każdy przyzna, usłyszeć.

Kraków 20. sierpnia.

(skt) Dobrze bardzo w ostatnim numerze *Kroniki* postąpiono sobie, że w artykule pod nazwą: „z teatru wojny“, zamieszczono urzędowe sprawozdanie z obław, przez c. k. patrole dokonywanych, gdyż one właśnie nadają miastu naszemu tak wojenny charakter.

Na Olszy w d. 18. skutkiem takiej walki poległ jeden niewinny człowiek młody, którego dowódca patrolu uważał za powstańca. Ponieważ idąc sobie przechadzką, nie zatrzymał się na wezwanie halt, strzelono za nim i powalono o ziemię. Dziś przez ulicę Szewską nad ranem prowadził patrol, z pięciu żołnierzy złożony, jakiegoś młodego człowieka, przebitego bagnetem, a przez plantacje uganiał się także patrol za jakimś innym przechodniem. Wszystko to powtarza się regularnie.

Kroniki nr. 24. zabrany został z powodu artykułu wstępnego, o polityce Austrii w obec powstania, i artykułiku w wiadomościach potocznych: W et z a w et, odnoszącego się do Prądniczan. (Wiadomo, że *Kroniki* redaktorem jest teraz Ludwik Powidaj.) O tych Prądniczanach wyjaśniła się rzecz nareszcie, i pokazało się, że są zupełnie niewinni. Że kupowali rzeczy od żołnierzy, zrabowane powstańcom, toć jeszcze nie zdrażda, a świadectwo mieszkającego wśród nich obywatela, Zygmunta Jaroszewskiego, umieszczono wczoraj w *Czasie*, jest dostateczną rękojmią ich niewinności.

W lasku Bielańskim znaleziono przed paru dniami człowieka zabitego bez głowy. Ubrany był porządnie, i stanem swego nadpsutego ciała świadczył, iż go tam dawno już dosyć zabito. W dniu 17. zjechała na miejsce komisja z Krakowa, lecz o rezultacie swych spostrzeżeń nie ogłosiła nic publiczności. O całym tym wypadku nie doniosła jeszcze urzędowa *Krak. Zig.*

Z najbliższego nas pola walki nie mamy nic nowego. Wiadomość o ocaleniu p. K. z kilkoma powstańcami, potwierdza się; miejsce jego pobytu na teraz niewiadome, ale wkrótce może coś o nim znnow usłyszymy.

Historję adresu wileńskiego opowiada tak korespondent *Czasu*:

„Z polecenia Murawiewa, inny Moskal i urzędnik, to jest cywilny gubernator wileński Panutin a kilku kamerjunktur wraz z służą moskiewskim Aleksandrem Domejką i kilkunastu urzędników, adres ten podpisało, a dla zwiększenia liczby podpisów wymuszono groźbą i wprost siłą podpis na kilku słabszej woli ludziach. W taki sposób utworzono adres, napisany przez gubernatora, a podpisany przez kilkudziesięciu urzędników i kilkunastu nikczemnych lub słabych pod groźbą i przynusem.

W powiatach trockim i lidzkim, gdzie więcej niż trzy czwarte obywateli wystąpiło albo z bronią w rękę przeciw wroga, albo se trzymali dotąd po kazamatach fortec, wojenn naczelnicy żadnego podpisu na adres wszelkiem groźbami wymódz nie mogli. W jednym powiecie wilejskim wojenny naczelnik Borejsza, sławny zbir, znany ze swych okrucieństw i dzikości, zmusił sposobami gwałtownymi kilku obywateli do podpisów; w innych powiatach województwa wileńskiego zaledwo po kilka podpisów siłą i przemocą wymuszono.

Duchowieństwo katolickie, mieszczenie wilejsy jak i szlachta odmówili podpisu, nawet włóścianie nie tylko rządowych majątków, ale i z obywatelskich, tak słodko głąskani jakiś czas przez agentów i czynowników moskiewskich pełni obietnic od cara darowania im ziemi dawnych ich dziecińców, oparli się stanowczo podawaniu adresów.

W takich okolicznościach zwraca się Murawiew do Domejki.

Przesłość Domejki, jak również wsteczne zasady polityczne i narodowe znajome są wszystkim na Litwie. Cała karjera jego kamerjunktur i kamerherowska datuje się od roku 1831, kiedy Domejko przechodząc różne koleje i stopnie na usługach carowi, doszedł za pomocą intrygi do marszałkostwa wileńskiego.

Dopomógł mu w tem gubernator wołogodski Stanisław Chomiński, niegdys Polak i dotąd obywatel powiatu święciańskiego w gubernii wileńskiej—Chomiński, a właściwie Chamirski, wpłynął stanowczo na Domejkę i przeważył podanie adresu, sam pierwszy podpisując listę, jeszcze niezaczętą. Naczelnicy wojenni moskie wszy przemocą i gwałtem wymogli, jak to wyżej powiedziałem, kilkanaście czy więcej podpisów od właścicieli. W przeddzień carskiej rocznicy Domejko z rozkazu Murawiewa rozesał listy wzywające wszystkich obywateli zamieszkałych w Wilnie, ażeby się stawili na 3. sierpnia o 10 rano w pałacu Murawiewa. (Wizyta ta u Murawiewa była największym upokorzeniem dla szlachty. Naigrawał się z nieszczęścia Litwy dziki satrapa i odprawił ich posród gróbów.)

Nazajutrz tych wszystkich, którzy byli u Murawiewa, powołał Domejko do siebie, każdemu wyznaczając osobną godzinę i temi słowami do każdego z przybyłych przemawiał: „Czy pan podpisujesz adres do tronu lub nie? tu żadnych niema debatów, podpisujesz — dobrze; nie podpisujesz — jak się podoba, — ustawiam do woli, lecz zarazem uprzedzam pana, iż jutro najdalej przedstawię p. generał-gubernatorowi listę tych osób, które adresu podpisać nie chciały; a par generał-gubernator, mam honor panu o tem komunikować, będzie z tymi postępował jak z ja wnymi buntownikami tj. według całej surowości praw wojennych i wysłał na Syberję, w żołdady albo nawet powieścił kaze; majątek zaś pana w tej chwili będzie skonfiskowany i żona pańska z dziećmi pojedą z torą.“

Takimi to sposobami wymuszono kilkadziesiąt podpisów obywateli, przerażonych okrucieństwami wojennych naczelników i postrachami, rzucanemi przez Domejkę.

Dodajmy jeszcze fałszywość podpisów za nieobecnych, tak np. Świętecki podpisał za ojca i brata, zostającego o mil kilkadziesiąt od Wilna. Wreszcie dla dopełnienia podpisów do siedmdziesiąciu, Domejko kazał podpisywać adres urzędnikom swojej kancelarji, i podpisałi jakiś Dyrmont plenipotent Domejki Górski kancelista i inni. W rządzie gubernialnym i Izbie skarbowej groźbą natychmiastowego wypędzenia z urzędu i oddaniem pod sąd wojenny zmuszono urzędników do podpisania adresu. W mieście od lekarzy i aptekarzy wymuszal podpis inspektor lekarskiego zarządu Bartoszewicz szuler i wielki niecnota, oraz jego pomocnik Trachtenberg; rozkazowali oni podpisywać pod karą zamknięcia ap eki lub wywiezienia na Sybir. Z kobiet jedna tylko hr. Alina Platerowa, żona Stefana, położyła na adresie swój podpis.

Murawiew kazał także zbierać podpisy do adresu od żydów wileńskich. Bez żadnej ceremonii wołano lub też za pomocą drabów policyjnych prowadzono do policyi wszystkich bogatych żydów, kupców, liverantów, właścicieli domów i kazano im się podpisywać na adresie, przyslanym od Murawiewa. W razie gdyby który chciał się przeciwzić w szemkolwiek i zarzucić nielegalność, policmajster miał krótką na to odpowiedź: Okuś w kajdany i do cytałeli zaprowadzić, a majątek jego sekwestrować!

Adres oddano Murawiewowi 8go sierpnia, w dzień bolesny dla Wilna, w dzień imienin czy urodzin carowej. Moskałe triumf obchodzili. Nakazana była przed tygodniem wielka iluminacja. Daleko ostrzejsze w tym względzie niż przed pierwszą rocznicą carską przepisy od policyi były wydane. Nakazano wszystkie bramy domów ubrać w lampy i girlandy, w każdym domu urządzić transparent z cyframi carskimi, w każdym oknie postawić po dwie świece i na każdym słupku przy trotuarze po jednej lampie gorejącej. Za uchybienie przepisów naznaczono karę pieniężną, za transparent 25 do 100 rub. sr., za okno 3 do 25 rubli, za brak jednej lampy po rublu.

Za okna egzekwowano strofy najwyżej w miarę bogactwa właściciela; tak np. bogatemu kupcowi Judelowi Apatowi kazano zapłacić 120 rubli za to, iż w nowobudującym się domu jego, gdzie jeszcze nie było okien, drzwi ani podłogi, w oknach nie stały świece zapalone. Bankierowi Hirschfeldowi kazano zapłacić strofą 50 rubli za to, iż nie był na teatrze 8go sierpnia, chociaż zapłacił za bilet, przez policyę przesłany.

Taka sama historia iluminacyjna była w Kownie i w Suwałkach, a dzienniki, sądzące z pozorów jak *Gen. Corr.*, donoszą już o zwrocie uczuć w polskim obywatelstwie.

Sceny z adresami odbywają się teraz wszędzie, szczególnie tam, gdzie obywatelstwo uwięzione: w Dynaburgu, Witebsku, Mohyle-

wie. Codziennie są przypadki, że natychmiast wypuszczają z więzień, kto gotów podpisać adres. Kto zaś się wzbiera, tego męczą i śmiercią grożą. Z Dynaburga kazal Murawiew wywieść do Orenburga hr. Ludwika Platę i p. Zygmuntową Bujnicką, których tamtejsza komisja śledcza uznała za zupełnie niewinnych.

Kontrybucję 10% wybrano już prawie wszędzie, biorąc z majątków pojedynczych po 7, 10, 20, a nawet po 80.000 rs., z majątków już zrabowanych. W Dynaburgu kupowali buraki bydło rasowe na licytacji po 3 rs. za sztukę, chomonta angielskie po 1 rs. Ale też rabusiom tym i podpalaczom wystrzelił car figla. Wiadomo, że stolarzowie Dynaburga i Rzecezy w owej początkowej gorliwości ofiarowali się wystawić sottię jazdy, sądząc, że ofiara ta skończy się kamedją, jak zwykle, car ich pochwali, wynagrodzi, powoła znowu do pomocy w rabunkach i t. d., ale do stawienia jazdy nie przyjdzie. Lecz naraz przychodzi najmiłościszy ukaz z przyjęciem ofiary. Wtedy pokazalo się, dokąd sympatje rabusioj sięgają. Kobiety opary się brance synów, przeklinały cara i lapały starszyznę, mówiąc: To wyście sprzedali nasze dzieci! Ochotników pobrano przemocą.

Z Warszawy d. 14. b. m. rano około 2giej godziny, jak donosi korespondent *Czasu*, wywieziono 300 więźniów z cytadeli w głąb Moskwy, okutych w kajdany. Cytadela ciągle chłonie ludność krajową, a następnie wyrzuca ją tłumami gdzieś na kończy Azji. Ze stu jednak wywiezionych patriotów rodzi się stu nowych; wtedy ich chyba zabraknie, gdy moskale całą ludność krajową pod biegun północny wywieżą. Carewicz Konstanty, który przez kilka dni nie wyjeżdżał na miasto (bo podobno chorował z przezięknienia czy zaziębienia w czasie alarmu noecnego przed kilku dniami), pokazuje się znowu, i znowu za każdym pojawieniem pozabwiał kilka osób wolności.

Dnia 13. b. m. w ratuszu warszawskim Moskale katowali przy śledztwie pana Bachmińskiego, szweca. Mieszkał w tym domu, w którym zabito Wicherta.

Do cytadeli warszawskiej z Konińskiego przywieziono trzech Szwedów, studentów uniwersyteckich.

Pułkownik Kruk mianowany przez Rząd narodowy generałem za świetne zwycięstwo pod Żyrzynom.

O zwycięstwie ks. Maćkiewicza pod Kiejdanami tyle jedynie dotąd wiadomo, że Moskale pierzechnęła po kilkugodzinnej walce, zostawiając na placu 29 zabitych i kilkadziesiąt karabinów.

Dnia 6. bm. było ostatnie ciągnięcie loterii klasowej w Warszawie. Odtąd losy nie mają odbytu, a kolektorowie powracali je dyrekcji. Żądł tedy się proces między dyrekcją a kolektorami o kaucje. Moskale rozgłosili wprawdzie, że Rząd narodowy cofnął swój zakaz grania w loterie, lecz ludność, szczególnie zarobnicza nie wierzy temu.

W jednej z tajnych drukarni warszawskich wyszło polskie tłumaczenie znanej broszury francuskiej „Cesarz, Polska i Europa.”

Na pomszczenie kłeski pod Żyrzynom wysłali Moskale z Warszawy 8.000 wojska i baterję dział, z Lublina zaś wyszło 9 rot i 4 działa pod dowództwem pułkownika Cwiecińskiego. Ten jednak nie może wykryć nigdzie buntowników.

Wiele domów prywatnych w Warszawie, a między temi i przepyszna willa bankiera Epsteinę wzięli Moskale bez ceremonii na koszary, kazawszy bezzwłocznie wyprowadzić się lokatorom.

Z Łęczycy donoszą, że koloniści niemieccy pod tem miastem mieszkający, posprzedawali swoje kolonie i przenieśli się do miasta. Mieszkałi tam w koszarach, wyznaczonych im przez Moskale; po trochu wydali pieniądze, ponóżeli, a teraz dają się używać jako policja moskiewska, stoją po rogatkach wraz z żołnierzami i przeglądają paszporta przejeżdżających, na których się żołnierze moskiewscy nieznają.

Powiaty pograniczne w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich obfitowały w dwóch ubiegłych tygodniach w polowania wojskowe na ochotników, rewizje, uwięzienia, strzelania ludzi po nocach. W powiecie inowrocławskim zabrano 4 wozy z bronią i rozmaitemi przyborami, w pleśzewskim podobnie. Tu odznacza się przy konfiskatach tego rodzaju żandarm nazwiskiem Kadziak, który sam jeden przytrzymał lub donucyował może już z 50 poselek. Wojsko pruskie śpiewa sobie: „Macht euch bereit nach Polen zum Streit!”

W zapale konfiskat udało się Prusakom przytrzymać w Niborku 6 pak z bronią, prowadzoną dla bezpieczeństwa Prusami Zachodnimi przez oficerów moskiewskiego na rachunek wojsk carskich. Dopiero po legitymacjach rozmaitych puszczone broń, przepuszczając uprzejmie Moskale.

Cały majątek p. Władysława Kosińskiego w Poznańskiem, został obłożony sekwestrem.

Kronika.

Aresztowanie członka Rady państwa. Wczorajszego dnia wyjechał hr. Kazimierz Dzieduszycki, członek Rady państwa, z swego mieszkania bryczką, udając się do dobr swych Niesuchowa. W miesieście przytrzymał go bryczkę i konie i wraz z nim zaprowadzono przed policję. Tu wykazał się iż jest członkiem Rady państwa i żądał, aby go puszczono wolno, na zasadzie ustawy o nietykalności posłów podczas kadencji. Po półgodzinnym czekaniu na bryczkę przed policją, został w końcu formalnie aresztowany. Bryczkę wraz z nim wprowadzili policjanci pod kierunkiem urzędników w bramę policyjnego gmachu na dziedzińcu. Tu przetrząsnięto bryczkę i nie nic nie znaleziono. Wtedy dopiero puszczono wolno członka Rady państwa. Hrabia Dzieduszycki żądał, aby mu dano pisemne potwierdzenie, iż był aresztowany. Dano mu dokument następującej treści:

„Es wird hiemit bestätigt, dass Herr Kasimir Graf Dzieduszycki auf einem zweispännigen Wagen fahrend —

polizeilich angehalten, der Wagen mit den darauf befindlichen Effekten durchsucht und hierbei kein Anstand erhoben worden ist. Lemberg am 20. August 1863. Sorgenfrei, k. k. Poliz-Obkar.”

(Poświadcza się niniejszem, iż p. Kazimierz br. Dzieduszycki, jadąc bryczką dwukonną, został policyjnie aresztowany; powóz wraz z rzeczami, na nich znajdującymi się, przeszukano i nie nic nie znaleziono przytem podejrzanego. Lwów dnia 20. sierpnia 1863. Sorgenfrei, c. k. nadkomisarz policyjny.)

Rewizja odbyła się wczoraj u pana Gostyńskiego na „kordonie.” Rewidowano wszelkie zabudowania gospodarcze prócz domu mieszkalnego. Dziwna, że rewizję tę odbywalo trzech policjantów bez żadnego urzędnika i bez opowiedzenia się właścicielowi rzeczonych budynków.

Tegoż samego dnia, o godzinie 6 rano rewidowano pomieszkantę hr. Cholowieckiego przy ulicy Frenela. Rewizja ta była bezskuteczna.

P. Karol Stupnicki, były odpowiedzialny redaktor *Gazety Narodowej*, uwięziony przed 4 miesiącami z powodu różnych procesów prasowych, został wczoraj za złożeniem kaucji wypuszczony na wolność.

Proces posła Bentkowskiego. Jak już donosiliśmy, aresztowanym został przed kilku miesiącami poseł sejmu berlińskiego, p. Bentkowski, po rewizji odbytej w jego mieszkaniu w Krakowie; sąd krakowski wytoczył mu śledztwo, w ciągu którego został wreszcie wypuszczonym na wolną stopę. Wtem zażądał pruski sąd śledczy wydania p. Bentkowskiego z powodu procesu o zbrodnię stanu, który mu tam wytoczono z austriackiej strony odmówiono wydania, lecz e. k. sąd wyższy zarządził przeciw inkwizytorowi pruskiemu tymczasowy areszt; przeciw tej decyzji założył aresztowany rekurs, który jednak, jak teraz piszą do *Wanderera*, przez sąd najwyższy odrzuconym został. Tak zostanie pan Bentkowski w areszcie do pewnego czasu, aż pruski sąd śledczy przedłoży wiarygodne dowody, lub wykaże prawoszlaki zarzuconej mu zbrodni, albo też wyjdzie, gdy to do pewnego, oznaczonego czasu nie nastąpi.

(F. Ch.) **Z Sambora.** (Różne wiadomości.) Kilka dni temu wytropiono, nie wiem jakim sposobem, w naszym mieście agiującego szpiega moskiewskiego. Miał on na cudze imię wystawioną kartę legitymacyjną austriacką, i paszporta moskiewskie, trudnił się werbunkiem ludzi niby do powstania, i mienił się poręcznikiem Lelewela. Blacharz, katolik, Hilder dał o nim znać powiatowi. Zamknięto go w kaźni, gdzie dotąd siedzi indagowany.

Tutejszy rewizor policyi, p. J. Kasprzycki został usunięty, z przyczyny, jakoby mało czuwał nad ruchem powstańców w okręgu miasta Sambora. Będąc przytam urzędnikiem gminnym, zatrzymał nadął urząd w gminie. Miejsce jego jako naczelnika policyi, objął dotychczasowy urzędnik powiatowy pan Rak. Oddalony utrzymywał miasto w porządku, czyścił je od złodziei i istot szerszających zgorzniecie.

Temu dwa tygodnie odbyła się, jak slychać, w skutek denuncjacji wojsła, ścisła rewizja u p. Tchorznickego syna, w Nadybach, wsi miłą drogi od Sambora oddalonej. Miano zabrać kilkaset pałaszy, znaczną ilość ładunków i kilka strzelb myśliwskich. Ioni twierdzą, jakoby rewizja ta była wcale bezskuteczna.

W tutejszym areszcie sądowym siedzi trzech mężczyzn, podejrzanych o przestępstwa polityczne; dwóch ze Starego miasta, posiadanych o zakazany werbunek, i syn tutejszego mieszczanina p. J. Kuzniewicz.

Po wsiach okolicznych na północ od Sambora, czują się dawe wielki brak wody. Bydło zdycha, z kilku wsi gonią je ludzie do jakiejś głębokiej studni, stawu lub potoku. Ale tam im często wody czerpać nie pozwalają, bo posiadacze studzień lub stawów słusznie się obawiają, aby im samym wody nie zabrakło.

Liczej odwiedzany niż kiedyindziej był tego roku odpust na Matkę Zielną na kalwarij Pałacowskiej. Cały prawie lud wital panię nieba patriotyczną pieśnią: „Serdeczna Matko.”

Ostatnie wiadomości.

Donosiliśmy wczoraj, iż austriacki projekt reorganizacji Związku, w zasadzie na zgro madzeniu książąt dnia 17. został jednogłośnie przyjęty. Gdy przyszło do szczegółów, wybuchły różnice znaczne między książętami. Rozprawy dnia 19. miały być bardzo żywe. Najpierw królestwa Wirtemberg, Saksonia i Hanower żądają głosów osobnych w dyrektorjum. Takim sposobem dyrektorjum miałoby się składać z 9 członków. Wielki książę badenski, wejmarski i koburgski wystąpili przeciw składowi Izby niższej. Nie chcą oni delegowanych z sejmów, lecz posłów z ogólnych wyborów. Podobnie oświadczył się zapewne i kongres deputowanych, który zagajono dzisiaj w Frankfurcie.

Wiadomość iż król saski nie pojechał z zaproszeniem do króla pruskiego, okazała się mylną. Wyjechał on tam 19. sierpnia.

Obrady jednoczesne kongresu monarchów i kongresu deputowanych w Frankfurcie będą nawzajem się krzyżować. Mniejszość trzech książąt, domagających się prawdziwego parlamentu dla Niemiec, będzie popartą znakomitą większością w kongresie deputowanych. Przeciwnie mniejszość deputowanych znajdzie poparcie w kongresie książąt. Do uchwał szybkich a stanowczych, jak się wyraził cesarz w zagajającej mowie swojej, nie przyjdzie. Obrady będą trwać długo, i jeżeli potrzeba będzie do prawomocności, aby były jednomyślne, to do rezultatów praktycznych nie przyjdzie. Aby król pruski przyjął zaproszenie zbiorowe, nie ma teraz nadziei. Dzienniki półurzędowe berlińskie tak się wyrażają o Austrii, iż żaden dziennik, wychodzący w Austrii, nie może tego powtórzyć. Rozdrażnienie króla pruskiego doszło do bardzo wysokiego stopnia.

W sprawie przyjęcia tronu meksykańskiego przez arcyksięcia Maksymiliana, ma się odbyć w

Brukseli pod przewodnictwem króla Belgów Leopolda. rada familijna, w której weźmie udział także i arcyksiążę, jak wiadomo, zięć króla.

Następca hr. Pepoli, dotychczasowego posła włoskiego w Petersburgu, ma być hr. Pasolini, który bawiąc obecnie w Londynie otrzymał od swego rządu polecenie, by się zniósł z angielskimi mężami stanu, wysondował ich opinię właściwą w sprawie polskiej i zasięgnął ich rady, kiedy i jak gabinetowi włoskiemu wypadnie wziąć czynny udział w jej załatwieniu.

Cesarz Napoleon wyjechał d. 17. b. m. do obozu w Chalons.

Monitor ogłosił unieważnienie dekretu sekwestracyjnego generała Forey w Meksyku.

Senat i nowe ciało prawodawcze francuskie mają być, jak *la France* donosi, zwołane na 6. listopada.

Na poskromienie uciekinierstwa, tej prawdziwej plagi krajowej, ukazała się w Krakowie odezwa do obywateli miasta Krakowa, którzy z taką serdecznością przyjmowali zawsze rozbitków z oddziałów powstańczych. Opieka jednak i ochrona tego rodzaju musi mieć swoje granice. Zbieg, który opuszcza sztandar narodowy, nie zasługuje na nią, przeciwnie opinia publiczna broni mu wstępu do towarzystwa ludzkiego i piętnuje jako odszczepieńca, pisze odezwa. Z hukca Tetry zemkło kilkudziesięciu ludzi, którzy sobie nadają pozór męczenników św. sprawy, nadużywają gościnności obywatelskiej i trwonią czas i fuudusze narodowe. Żaden Polak nie przyjmie w dom swój zbiega wiarołomnego, inaczej stanie się sam współwinowajcą zdrady Tym razem odpędzenie uciekinierów od progno pomieszkań, niechaj będzie dla nich karą, a hańba i sromota ich udziałem, jeżeli krwią własną nie zmażą tej plamy. — Odtąd imiona i nazwiska uciekinierów będą ogłaszane publicznie, kończy odezwa.

W Warszawie wyszła odpowiedź patriotów polskich na znaną odezwę patriotów moskiewskich. Za tą odpowiedzią szukała policja, aresztując dnia 14., 15. i 16. młodzież na ulicach. W książę zwołał kilku księży, znanych z przychylności dla Moskwy, i naradzał się z nimi, jakimby sposobem żałobę kościelną, którą już przeprowadzono w djecezi lubelskiej, unickiej chełmskiej, podlaskiej i płockiej, udaremnić i znieść można. Slychać, iż wydał rozkaz do gubernatorów aby zmuszali księży przemocą do zachowywania zwykłych obrzędów, a usunięcia żałoby kościelnej. Niebawem się dowiemy, iż kozacy będą dzwonić w kościołach katolickich, i kozacy będą zakrystjanami i organistami i księża pod boki będą prowadzić do ołtarza!

Generał moskiewski Buhrmeister, komendant Demblina (Iwanogrodu) został oddany pod sąd wojenny za nieostrożne wysłanie transportu, który pod Żyrzynom wpadł w ręce Polaków.

Bank petersburski zawiesił wypłatę banknotów i weksli imperjałami.

Z nad granicy Lubelskiej 20. sier.

(O) Wspomniałem wam o ogólnej żałobie, jaką przywdział kościół polski w Królestwie wobec zbrodni mougola, który uprowadził w niewolę arcybiskupa jego. Oto dosłownie dotyczące rozporządzenie:

„Nr. 527 Lublin 1. sier. 1863. Biskup djecezi lubelskiej całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież wiernym djecezi naszej pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.

„Archiidjeceza warszawska w przeszłym miesiącu boleśnie dotknięta została z powodu niespodziewanego usunięcia swojego arcybiskupa, na czas nieograniczonego, do miasta Jarosławia. Zastępujący go biskup nominat prusenski, wikarjusz-jeneralny tak osieroconej djecezi, zaszczęcając się na prawie powszechnem św. kościoła naszego, jakoteż i synodów polskich, polecił całemu duchowieństwu archidjecezalnemu, aby na znak smutku i żałoby nmilkły we wszystkich kościołach dzwony, organy, muzyka i śpiew aż do czasu powrotu arcybiskupa, z zachowaniem zresztą w swoim porządku administracji wszystkich sakramentów św., mszy czytanych, kazań i nauk, które mają być bez żadnej zmiany odbywane.

„Idąc i My za temże prawem kościoła powszechnego, jako też za postanowieniem synodów polskich, które w razie obrażenia w podobny sposób niezależności kościelnej (Immunitas Ecclesiae) również i drugich konprowincjonalnych biskupów do takowego postępowania obowiązują —

„polecamy całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, aby w całej djecezi Naszej tak jak w warszawskiej i innych djecezach, umilkły po kościołach dzwony, organy, muzyka i śpiew aż do dalszego rozporządzenia Naszego. Administrowanie zaś wszystkich sakramentów św., msze czytane, kazania i nauki mają być odbywane wedle zwyczajnego porządku.

„Wy zaś w szczególności najmilszy współbracia, kapłani Pańscy, w których ręku Bóg złożył szafunek łask swych, dopomagajcie przy św. ofia-

rach modłtami waszemi, wołając z ludem do nieba, aby sprawdziło się to na was, co Bóg niegdyś w takich zdarzeniach przez Joela proroka obiecał: „Między przysionkiem a ołtarzem będą płakać kapłani i mówić: Przepuść Panie! przepuść ludowi Twojemu. I przepuścił Pan, zdjęty żalem nad ziemią swoją i rzekł: Oto ja wam ześlę ofitość łask moich, i nasyćcie się niemi i nie dam was więcej na pośmiewisko między narody (Joel Rozd. II.).”

„Ze zaś nietylko wam jest powierzone dostojne pośrednictwo między ołtarzem i ludem, ale oraz opowiadanie świętych wyroków Boskich i prawd nieodmiennych — usilujcież Bracia najmilsi pomnożyć teraz w dwójnasób gorliwość waszą w oświecańfu powierzonego wam ludu, bo jesteście przeznaczonymi na to z powołania swego kapłańskiego, a jako jednej katolickiej Polski synowie, na jej dobro i pomyślność obowiązanymi być nie możecie. Zachęcajcie powierzony wam lud do podwojenia modłt, do sakramentów św., do dobrych czynków, do wzajemnej miłości, słowem do postępu na drodze doskonałości chrześcijańskiej.

„Czynię tę do was odezwę, najmilszy w Chrystusie bracia aby wszystkich ożywiła jedna chęć, jedna usilność do wyzebrania dla kościoła św. i ojczyzny naszej miłosierdzia Bożego.

„Zalecamy, aby oprócz powyższego Naszego polecenia po wszystkich kościołach djecezi Naszej przed wystawionym najświętszym sakramentem (*in pizide*) w dni niedzielne i świąteczne odmawiana była z ludem modłtwa Urbana VIII.: „Przed oczy Twoje Panie winy nasze składamy...” i litania o Wszystkich Świętych z przepisaniem w Rytuale rzymskim modłtami.

„O takowem postanowieniu Naszem aby wszystkim było wiadomem, z ambon ludowi zebranemu na nabożeństwo odczytać rozkazujemy w najbliższą niedzielę lub święto.

„Po odebraniu rozporządzenia niniejsze Wny dziekan kondekanalny jak najspieszniej przesłać do odpisania i ogłoszenia. Podpisano:

Wincenty, biskup.

Ks. Juljan Sobolewski.

Za zgodność z oryg. X. M. Stefański D.F.T.”

Byliśmy świadkami, jak w nadgranicznem polskiem miasteczku d. 15. b. m. w dzień Matki Boskiej ogłosił sądziwy pleban ów smutek kościoła; nie mógł skończyć, bo mu łzy nie dały, a cała garstka ludu w żywe głosy zapłakała — i nie było muzyki ani śpiewu, tylko płacz! I zstąpił ks. wikarego poprowadzili na Sybir na lat 6. W Bilgoraju był Emanow, rzeźnik, na nabożeństwie, lecz zacny ojciec bernardyn, bo pobożesz na taktacwie, podniesionym głosem odczytał odezwę. To duch boży sprawia.

Brody 20. sierpnia.

(M. O.) Wczoraj przybył tu pod eskortą dwóch uzbrojonych policjantów lwowskich jakiś jegomość, który po zameldowaniu się u tutejszego komisarza policyi i konzula moskiewskiego dalej do Radziwiłłowa, w towarzystwie tych samych policjantów, wyruszył. Nie wiemy właściwie co to za człowiek był, lecz na więźnia nie wyglądał, ponieważ straż policyjna obchodziła się z nim tak, jak gdyby dła własnego jego bezpieczeństwa przydaną mu była. Był to mężczyzna średniego wieku i wzrostu, tego zbudowany, pełnej twarzy, ciemnych włosów i włósów, mówił po polsku, i jeden z policjantów nosił za nim szablę. Zdaje nam się, że musi być to ów mierny oficer moskiewski, o którym w nr. 156 Gaz. Nar. czytaliśmy, że w dzień urodzin cesarskich biorąc strzały, zapowiadające uroczytostę, za napaść powstańców, z wydobytym pałasem po mieście biegał i przez policyję przytrzymany został. (Istotnie miał to być ten sam sztabkapitan, Bajkow. Pokazało się bowiem, iż nie miał obłąkania, lecz jedynie trwoga w taką extazę go wprawiła i nazajutrz po scenie we Lwowie odjechał pocztą do Radziwiłłowa. P. r.)

Oprócz licznych przetrząseń domów obywatelskich w okolicy i przeszukiwaniach lasów za powstańcami, jednakże całkiem bezskutecznych, nie ma tu nic nowego.

Warszawa 18. sierpnia.

Wczoraj o 5. popołudniu został wykonany wyrok śmierci trybunału narodowego na Drowdowiczu. Od kilku już tygodni mówiono powszechnie, że otrzymał wyrok. Za Muchanowa czasów był komisarzem policyi. Na początku ruchu przed dwoma laty usunął się ze służby publicznej, lecz nie przestał służyć Moskalom tajnie. Przed kilkoma tygodniami wstąpił znowu w zawód publiczny, przyjmując posadę członka komisji śledczej w cytadeli, gdzie jako stary policjant, znający niemal każdego Warszawiaka był z wielkim pożytkiem dla członków wojskowych tejże komisji, gdyż wykrywał niejeden, o czego tamci przyjść nie mogli, mnożono też ofiar za jego przyczyną wysłano na Sybir lub do rot. W ostatnim czasie zwykł był chodzić uzbrojony od stóp do głowy w towarzystwie dwóch żołnierzy policyjnych. Mimo to, wczoraj w jednej kawiarni na Podwalu dosięgł go sztylet wykonawcy trybunału. Mówią, że śmiertelnie ranny wybiegł na ulicę za sprawcą, i chciał go ciąć pałasem, lecz zemlał na bruku, i podobno już przestał żyć. Wykonawca uszedł.

Dnia 16. b. m. przyjechał do Warszawy pod silną eskortą Maniukin, rzeźnik Siemiatycz, lecz nazajutrz udał się z powrotem do Białogostoku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Ze Złoczowskiego. W południowej części Galicji ozimina a mianowicie pszenica zupełnie stoi — u nas zaś w Złoczowskim i w sąsiednim Żółkiewskim, dalej w Przemyskim i reszcie zachodnich obwodów jarzyny się udają; inaczej ma się rzecz z orzakiem. Jęczmiona po największej części kiepskie, brecki przez dwa urozy — jeden w maju a drugi w lipcu, dalej przez silne upały prawie wszędzie zawiodły oczekiwania rolników, i pokoszono je na gołą kosę li tylko dla słomy. Ogrodowy i miejski kartofle różno od mrozu lipcowego poniosły klęskę; z powodu panującego teraz wielkiego upału przy zbieraniu zbóża wiele jest szkody — bo się kłosa oblamują i ziarno wyskakuje, chociaż zboże w swoją porę jest zbierane; gdzie zaś dla braku rąk żniwo nie odbywa się w swoim porządku, tam jeszcze więcej szkody. — Pomimo wszystkich tych niepowodzeń, ceny zboża to same co dawniej; tak sprzedają korzec pszenicy w przecięciu po 6 złr., żyto, jęczmień i owies po 3 złr.

— Z Odessy piszą do G. L. pod dnia 20. lipca: Najnowsze wiadomości z Anglii idą jak można najpomyślniej; w skutku tego ceny zagraniczne na zboże tak mało odpowiadają cenom tutejszym, że w porcie odeskim stoi teraz przeszło 40 statków żeglowych i parowych, które naprzód oczekują na ładujących, nawet po najniższych cenach frachtowych. Właściciele składów odeskich oczekują końca żniw zagranicznych. Ameryka po dawnemu pokryje niedobór Anglii w zbożu i w roku bieżącym; w razie zaś niewielkiego podrożenia cen, to takowe może tylko wywrzeć wpływ na frachty. Ceny cieniwej wełny nieco się podniosły za granicą, w skutku czego i w Odessie zwiększyły się jej zapotrzebowanie. Na jarmarku petropawłowskim w Jekaterynosławiu cały znajdujący się tam towar tego rodzaju został zakupiony do Odessy, Warszawy i Galicji, po cenach przeszłorocznych (od 12 do 17 rs. za pud). Przy polepszeniu się kursu w Odessie wskazuje to podrożenie od 1 do 1 1/2 rs. Mówią, że w Chersonie kupiono 700 wadłuchów cieniwej mytejskiej wełny dla Francji po 22 — 24 rs. Sprzedaż zboża dochodziła w tygodniu nplunionym do 32.000 cewertów, a mianowicie: pszenicy ożimej 15.000 cewert.; z których 6500 cewert. wyższego gatunku wagi 10 pud do 10 pud. 5 funt., po 8 rs. 12 1/2 kop., 8 rs. 40 kop. za pud; 7300 cewert. średniego gatunku wagi od 9 pud. 27 funt. do 9 pud. 36 funt. (w części z żytem) po 7 rs. 25 kop. — 7 rs. 88 1/2 kyp.; i 1200 cewert. najniższego gatunku, wagi 9 pud 16 funt. po 6 rs. 90 k.; sandomierki 500 cewert. wagi 9 pud. 27 funt. po 8 rs 20 kop. — girki 3500 cewert. średniego gatunku wagi 9 pud. 22 funt., po 7 rs. 37 1/2 kp.; — kukurudzy 9600 cewert. po 4 rs. 55 k. — 4 rs. 65 k.; siemienia lnianego 2600 cewert., czystego przesianego, po 4 rs. 55 kop. — grochu 1000 cewert., po 6 rs. 87 1/2 k. za cewert.

— Na Pomorzu wyszło rozporządzenie z powiatu odrnawania nosów trzodzie chlewnych, aby przeto powstrzymał ją od bardzo licznych szkód wyrządzanych w zasiewach przez rycie ziemi.

— Na ostatnim targu lwowskim było 144 sztuk wołów; płacono za sztukę wagi 200 ft. mięsa i 25 ft. łójki po 33 1/2 złr., za woju wagi 370 ft. mięsa i 60 ft. łójki 77 1/2 złr.

— Na ostatnich posiedzeniach królwsko-ekonomicznego kolegium w Berlinie, toczyły się długie rozprawy o wykładzie nauki rolniczej po akademjach, Zgodzono się tylko na to ulepszenie, aby przez powiększenie środków, rozszerzyć szczególniej praktyczno-techniczną część nauki, i aby dopomagać niezamożnym akademikom, przez zaprowadzenie pewnych pieniężnych nagród, do odbywania rolniczych podróży po kraju i za granicą, co dla kierujących tymi akademikami, jak niemniej i dla profesorów wykładających różne przedmioty gospodarskie, powinno być obowiązkiem koniecznym wymagany.

Gęść urzędowa.

— Dyrekcja lwowskiej wyższej szkoły realnej wydała ogłoszenie tej treści: „Zapis uczniów do wyższej szkoły realnej we Lwowie na następujący rok szkolny uskutechni się dnia 29. i 31. sierpnia b. r. w kancelarii dyrekcyj tejże szkoły, gdzie o warunkach przyjęcia uczniów dowiedzieć się można.

— C. k. namiestnictwo edyktem z dnia 6. sierpnia b. r. ogłasza: Fakt spozstrzeżony w Czechach, Węgrach, Krajinie i w krajach Nadbrzeżnych, że kontaktem zarazy bydła zdola zarazić owce, i w tym rodzaju zwierząt podobny wywołac stan słabości, spowodował wys. ministerstwo stanu do rozporządzenia, ażeby nietylko w zarządkach dotkniętych dworach, lecz i we wszystkich miejscach, gdzie lub w których pobliżu zaraza na bydło wybuchła, owce i kozy ze stajen bydła rogatego były wydalone. W razie wybuchu pomniejszonej zarazy w owiec lub koz, ma się zarządzić odosobnienie zdrowych od słabych, umieszczenie tychże, jeżeli słabe zaraz przy pierwszych oznakach słabości na rzecz przeznaczone nie będą, w stajniach wentylowanych lub przytuliskach, a wspólne pędzenie na pastwę zastanowić i zakazać jej ostro odprzedaż owiec i kóz ogólnie z miejsca za-

razy, przez czas trwania. Przeprowadzenie tych kroków nie powinno trafić na trudności, tem mniej, że wymieniona zaraza między owcami i kozami niepokazuje się nigdy sama ze siebie, i tylko w tych wybuchach miejscach, w których zaraza na bydło rogatego grasuje i gdzie z powodu braku tego najostrożniejsze i najobszerniejsze wykonywanie przepisów weterynarno-policyjnych przestrzegać się powinno. Według doniesień c. k. konsulatu jeneralnego w Warszawie sprawkono w powiecie Łomża, w królestwie Polskim urzędownie, że ta zaraza przeszła na owce i kozy, a z tych znów na bydło rogatego, i zalecono oprócz przytoczonych kroków przezorności, odosobnienie zasialnej trzody owiec na miejscu wolnym lub przynajmniej w stajniach wentylowanych.

Przyjechali d. 19. sierpnia.

PP. Grocholski L. z Wołynia, br. Kozłowski S. z Nagoszyńska, hr. Ciemer W. z Machowa, Jaroszyński M. z Tarnopola, Czajkowski J. z Jarosławia

Wyjechali d. 19. sierpnia.

PP. Grabianki K. do Poznania, Płocki K. do Chorostkowa, Kobajski L. do Krakowa, Radziejowski J. na Podole, Krause A. do Warszawy, Gros P. do Koniuszek.

Kurs lwowski, z dnia 19. sierpnia.	Daje		Kadała	
	w. a.	w. r.	gl. ct.	gl. ct.
Dukat holenderski	5	23	5	29
Dukat cesarski	5	26	5	31
Moskiewski półimperyal	9	8	9	17
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a.	75	33	75	38
Galic. listy zast. m. k.	79	8	79	71
Galic. oblig. ind. em.	73	35	74	48
Fajeczka narodowa	81	43	82	18
Akcyje kolei żel. gal.	202	—	204	—

Kurs wiedeński, z dnia 19. sierpnia.	w. a.	w. r.
Oblig. długu państwa 5%, za 100 gl. m. k.	87	45
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	82	45
Lasy z r. 1860	101	55
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	193	80
Łondyn 10 funtów sterlingów	111	80
Dukaty cesarskie srebro	5	30
Srebro za 100 zł. w. anstr.	110	50

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej.

ODCHODZA: z Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.
PRZYCHODZA: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 30 wieczór.

Uwladomienia.

Une dame noble desire de passer comme gouvernante dans une maison pieuse et distinguée — elle parle et enseigne d'une méthode très-facile les trois langues nécessaires, sait faire les honneurs de la maison, conduire le ménage sans faire des dépenses inutiles à la campagne et en ville; les dispositions heureuses de son caractère, la vivacité de son esprit et les rares qualités de son coeur — la feront rechercher partout. Ce témoignage lui donne sa propre gouvernante qui l'a élevée depuis son enfance. L'adresse dans l'Administration Gazeta Narodowa à Léopol. 463 1—3

W Nowosiole koło Cieszanowa (w ohw. żółk.) jest **pasieka**, składająca się z 100 pni kładowych i 15 dzierzonów, po niższej cenie do sprzedania. Bliszą wiadomość udziela proboszcz obrz. gr. w Bobroidach ost. poczta Rawa. 443. 2—3.

KORDJAŁ PEPSINY.

przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu

Pepsyna stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadwrn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, sennaść, brak apetytu, flegmę, ból głowy, bolesci żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordjał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżenie gorkaczkach zgniliej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Srodek ten upoważniony został przez parystką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach we **Lwowie** u **Z. Rukera** pod Srebrnym orlem; **C. Chrościckiego** w Wilnie; **Marzanicyka** w Kijowie; **Elsnera** w Poznaniu; **Mrozowskiego** w Warszawie i innych. 432 3—24

Cena 3 zł., z opakowaniem 3 zł. 30 kr.

Ekonom wieku średniego, żonaty, bezdzietny, opatrzoney chlubnymi świadectwami, poszukuje posady. Bliszą wiadomość udziela Administracja Gazety Narod. we Lwowie. 462 2—3

W Zamarstynowie we dworze jest **Buhaj** w 5tym roku szwajcarski czarny z białem do sprzedania; blisza wiadomość w sklepie na Nowej ulicy w kawiarni wiejskiej. 456 2—3

Jedno z najskuteczniejszych lekarstw



PILULES VÉGÉTALES GOURMANDES PURGATIVES

leczy **zatarwienie, ustmę, boleści wątroby, zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuly, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne, spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólnosci wszelkie słabości spowodowane przez nieczystość krwi.**

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości nie masz skuteczniejszego środka, jak: **de CAUVIN, de PARIS.**

PIGUŁKI ROŚLINNE PRZYJEMNEGO SMAKU **P. Cauvin.**

Ich działanie jest łagodne, nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów, doży moczniczej nie grożą żadnym niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni ich łatwymi do zażycia.

JEST TO LEKARSTWO NATURALNE potwierdzone przez fakalteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający.

Pigułki te nie zawierają ani merkuryszu, ani żadnej substancji mineralnej, są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nat wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich jest umiarkowane, stancją one środek jedyny, łatwo zastosować się dający dla dzieci, dorosłych osób i starców

Instrukcja nżycia dołączona jest do każdego pudełka

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższej farmaceutycznej w Paryżu, na placu triumfalnej bramy de l'Étoile nr. 10, Pola elizejskie w Paryżu.

Cena mniejszego pudełka 1 złr. 25 kr., większego 2 złr. 20 kr., a za opakowanie 20 kr.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Rukera** dawniej Tomanka, w **Wilnie** u p. Chrościckiego, w **Warszawie** u p. Galla i **Mrozowskiego**, w **Krakowie** u p. Brnnona **Mieczyskiego**, w **Kijowie** u p. Marcinzyka i w wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. 323 8—0

MAPY POLSKI

wydawane przez Niemców, jak Handtkie, Nordmann, Fleming itp są zwykle z nazwami miejsc pogermanizowanymi i poprzekręceni, przeto polecamy szanownym czytelnikom piism perjodycznych tudzież młodzieży szkolnej

KARTE POLSKI

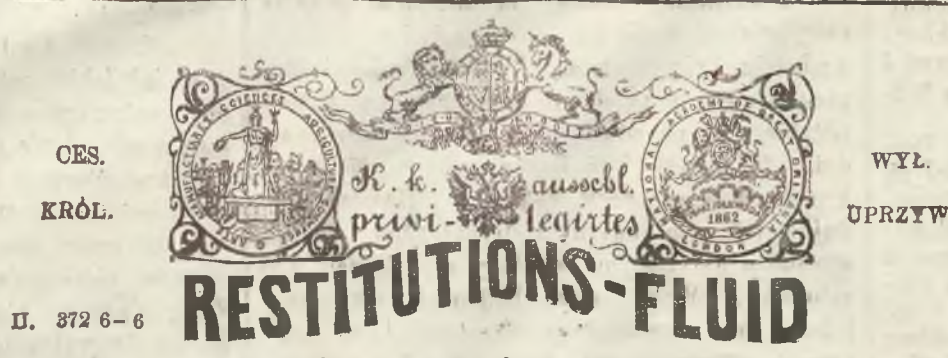
(w granicach z roku 1772, w objętości 760 kw. cali)

trzece poprawne wydanie z tekstem polskim.

Egzemplarz oprawny z wykazem jazdy na kolejach żelaznych 3 zł.
kolorowany, nieoprawny 2 zł.
na cięszym papierze, niekolorowany 1 zł

Nabywca 10 egzemplarzy otrzyma 25% ustępstwa.

180 15—0* **Od Redakcji Postępu w Wiedniu.**



Płyn uzdrawiający dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Po poprzednim praktycznym wypróbowaniu i zbadaniu go przez wys. c. k. władze sanitarne, wyłącznym przywilejem JM. cesarza Franciszka Józefa dla państwa austriackiego, tudzież medalem w Londynie w r. 1862 zaszczycony, i w masztarniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztlerskie przesłane, z jak **najlepszym skutkiem** używany, okazuje się nadsztłerską skuteczną na zbezładnienie, reumatyzm, zwicznicy, podbicie itp. utrzymuje konia wytrwałym i rażnym nawet przy największym natężeniu, do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił **po większych trudach.**

Cena flaszki 1 złr. 40 kr. wal. austr.

Mniej jak dwie flaszki nie mogą być rozesłane; za opakowanie liczy się 30 kr. w. a.

Główny skład u F. J. Kwizdy w Korneuburgu, dokąd się panowie aptekarze i kupcy w celu wzięcia w komis pomienionego artykułu zgłosić zechcą. **Składy we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego,** u aptekarzy **Piotra Mikołasza,** i **Zyg. Rukera** (daw. Tomanka). w **BOCHNI** u Niedzielskiego, w **BRZEŻANACH** u Margulies, w **CZERNIOWCACH** u J. Schnircha, w **KRAKOWIE** u M. Jawornickiego, w **LEŻAJSKU** u J. Hirschfelda, w **NO-WYM SĄCZU** u Kosterkiewicza Wdowy, w **PRZEMYŚLU** u Fr. Gaidezki i Syna, w **RA-DZIECHOWIE** A. Jaskiewicza, w **RZESZOWIE** u J. Schaitera i Spółki, w **SAMBORZE** u J. Riedla, w **STANISŁAWOWIE** u R. Switalskiego, w **TARNOWIE** u J. Jabna, w **TAR-NOPOLU** u A. Morawetza, w **ZALESZCZYKACH** u J. Kodrębskiego.

Zeszyt czwarty dzieła prawniczego **Dr. CZEMERYŃSKIEGO** pod tytułem: **Powszechnie prawo prywatne austriackie,** wyszedł z druku i jest do nabycia po cenie 1 złr. w. a. we wszystkich księgarniach i w Lwowie w księgarni **J. Millkowskiego.** Zeszyty zakończające tom I. wyjdą najpóźniej w listopadzie. 445 3—3.

Sławny spirytus Archibasala z najmocniejszych ziół lekáarskich sporządzony, celuje zbawiennemi skutkami ku wzmocnieniu nerwów i nabycia sił. Cena flaszki 1 złr.

Stoughton'a Elixir żołądkowy tak zwany **PRZYJACIEL LUDZI**, do wzmocnienia żołądka, do natłwienia strawności i do uzyskania apetytu. Cena flaszki 50 kr.

Balsam poczdamski (perfum aromatyczny balsamique) przeciw osłabionym nerwom, zamrożeniom, także okazuje się mocno skutecznym przy bólu zębów, podagrze, reumatyzmie i bólu ócz. Cena flaszki 1 złr.

Szwarca pomada do wzmocnienia porostu włosów utrzymuje i udelikatnia takowe. Cena słoika małego 40 kr., większego 70 kr.

Główne składki tychże artykułów na Galicję utrzymują: **A. Bertiner** apt. i **S. Ruker** apt. we Lwowie. **Pomocniejsze składy** utrzymują: w **Boczajcu** p. Czernkawiński, w **Cieszynie** p. Sobroder, w **Opawie** p. Brnner, w **Białej** p. J. Kwasia. 168 4—24

PAPIER WLINSKI

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinski** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarczy najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbieńskie, nie zostawiają żadnego innego wrażenia

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Rukera**

Jedno pudełko papieru Wlinski kosztuje 1 złr. 10 centów w. a. 323 7—0.

Sprowadzę podobnie i tego roku prosto z Probstynnu **Zapas ziarna do siewu** tak zwanego **ŻYTA PROBSZTEJSKIEGO**

które jak wiadomo wydaje plon o 25 do 30 razy większy, jak każde inne. Szanowni posiadacze ziemscy, którzy tego nasienia sobie nabyli życzą, rażą mnie o tem wcześniej zawiadomić, ażebym podług tego potrzebny zapas mógł sprowadzić.

Cena miary w przybliżeniu naszego 1/4 korca, wynosi około 20 złr.

Przyjmuję także obstalunki i zamówienia na wszelkie inne ziemniopłody, które z największą punktualnością dotawiam.

Karol Neumann, we Lwowie przy placu Marjackim nr. 361. 114. 7—10.

Rządca dóbr

uzdolniony do prowadzenia wszelkiej rachunkowości skarbowej życzy sobie stosownej posady.

Bliszą doniesienie na listy frankowane w cukierni p. Tomasza Pasynkowskiego we Lwowie. 445 3—3.

Zmiana lokalu.

Magazyn obowią meżkiego, obok hotelu Europejskiego pod znana od lat wielu firmą

„Walentego Kiliana“ został do domu wdowej zegarmistrza **Grabińskiego** na róg ulicy **Halickiej** pod nr. 303, 305, obok **rekwawicznika p. Wilhelma Dworskiego** przeniesionym.

Przy tej sposobności składając szanownej Publicznosci za dotychczasowe względy najserdeczniejsze dzięki zawiadamia, że wszelkiego starania dołoży, aby szanownym panom tak co do ceny jakoteż w dobrej i akuratnej robocie dogodził. 426 4—4.